

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

○○○○○○
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
○○○○○○

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

○○○○○○
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.
○○○○○○

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie 10.000 „ z przesyłką pocztową . . . 12.000 „ za granicę 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska« — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry —
--	---	---

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*.

Zgodą a pracą!

II

Lud polski, ten biedny, spracowany lud jest tak podatnym do dobrego materyałem, jest tak z gruntu dobrym, szlachetnym, a przy oświacie może być tak potężnym, że, doprawdy, dusza się raduje, że to nasi, że to polacy. Lud ten to polega, lud ten wywalczy Ojczyznę, wolność, lud ten wreszcie jest podwaliną naszej przyszłości, naszego bytu! Chcąc go ukochać, zrozumieć, odczuć, trzeba żyć z nim, przyjrzeć się tej prostocie, szczeroci... A jednak, jakże on jest nieszczerliwy, biedny przez swą ciemnotę, przez brak oświaty! Kto temu winien? — Warunki w jakich żył. Inaczej być nie mogło, bo lud ten przed wiekiem był takimże jak dzisiaj, a przez ten wiek cóż dlań zrobiono? Nic, absolutnie nic! Przeciwnie, szkadzono mu, wyyskiwano, rozmyślnie utrzymywano go w ciemności, nie dopuszczano do książki, czyniono rozłam między nim a inteligencją, ówczesną szlachtą (rzeź Galicyjska), jednym słowem cofano wstecz wtedy, gdy cały świat szedł naprzód. Cóż więc dziś od tego ludu żądać? Jest źle, lecz przyznać musimy, że to zło jest zupełnie naturalnym wynikiem, odpowiedzią na historię naszą z ostatniego stulecia.

Część tego ludu ciemnego, ta część najbiedniejsza, bez żadnych zasobów, materyalnych, bez przewodników, kierująca się jedynie może instynktem, pędzona losem, znalazła się w Brazylii. Każdy z tych dobrowolnych wygnańców myślał przede wszystkim o sobie, myślał o jutrze, myślał jak zdobyć byt dla swej rodziny, jak zaspokoić głód. Wreszcie po latach pracy, nieraz krwawej, widzimy go w obecnym stanie. Czyż można opisać co taki kolonista przechodził, ile potu włożył w to, co dzisiaj ma? Niepodobna, lecz zgodzić się trzeba, że zrobił wiele, bardzo wiele, zdobywając sobie jaki taki niezależny byt. Nie dziwny więc się, że w walce tej o kawał chleba lud ten nie myślał o nauce, o której zresztą nikt mu słowa nie powiedział, nie załamujemy nad nim rąk, wotając, że jest on do niczego, że jest na wszystko zobojętniałym i że takim zawsze pozostanie. Kto tak myśli, na błędnej jest drodze, nie zdaje sobie sprawy z tego, co widzieć powinien. Ten prosty lud polski, ten czarny, wiecznie pracujący, ten lud od piłga — to przyszłość Polski!

Zgadzamy się wszyscy, że brak nam oświaty, lecz to jest smutne, że widząc zło, nie staramy się zapobiedz jemu, nie staramy się

o tę oświatę wszystkimi siłami, nie stawiamy sobie zdobywanie jej za cel. Dzisiaj potrzeba nam tylko oświaty, — reszta sama się znajdzie, więc kto wie o tem, niechaj właśnie będzie człowiekiem i polakiem w całym słowa znaczeniu, a gdzie może i jak umie naukę popiera. Czy to na zebraniach, czy też w kompanii zawsze trzeba starać się, agitować, tłumaczyć znaczenie i korzyści, jakie szkoła dać może; w to jednak co się mówi trzeba przede wszystkim wierzyć, więc wszyscy przejmijmy się świętym, najglówniejszym obowiązkiem zdobywania wiedzy. W pracy tej, tak jak i każdej innej, trafiamy na przeszkody, z których najglówniejszą chyba jest niezgoda, z tych lub innych powodów wypływająca. Małoż to znajdziemy takich co mówią: mój ojciec nie chodził do szkoły, nie uczył się, a żyje, więc i ja i t. d. Tych ludzi nie trzeba winić, nie trzeba się na nich mścić za to, lecz właśnie starać się przekonać ich, naprowadzić na właściwą drogę. Dopiero gdy wszyscy razem weźmiemy się do pracy, wówczas zakwitnie u nas dobrobyt, wówczas dopiero potrafimy się bronić, wówczas dopiero będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy rzeczywistymi polakami. Tylko zgody, zgody i we wszystkim zgody! Niechaj wszyscy staną za jednego a jeden za wszystkich, wtedy będziemy niezwykcieżeni. Pan Bóg powiedział: „módl się i pracuj, a Ja ci dopomogę“, więc jeśli chcemy by Bog był z nami, przeto nie traćmy marnie czasu po wędach, po szynkach, ale zawsze i wszędzie ubajmy o dobro siebie, a przede wszystkim o dobro, o przyszłość wychładek. Dzisiaj odczuwamy brak potrzeb duchowych, więc o potrzeby te gorąco się starajmy.

Tyle o tem, do czego winniśmy dążyć, teraz więc jeszcze słów kilka o glówniej przeszkodzie, stojącej na drodze w dopięciu do naszych celów t. j. o niezgodzie, o braku spójni, a właściwie mówiąc o korzyściach, jakie nam może oddać jednolitość, jednomyślność w danym razie, czyli braterstwo.

Solidarność przynosi nie tylko wielkie korzyści ogółowi, lecz we wszystkich wypadkach oddaje ogromne przysługi poszczególnym jednostkom. Wymowne tego przykłady mamy w naturze: patrząc na mrówkę, która na drodze swej napotka jakąś przeszkodę, a której sama usunąć nie jest w stanie, zauważymy, że się cofnie i powróci z towarzyszkami, które też i dopomogą jej przeszkodę tę usunąć. Toż samo i z nami: winniśmy się łączyć, organizować, celem po-

lepszenia swej doli, celem wspólnej obrony, celem wspólnego działania, bo co jeden uczynić nie może, mogą to zrobić setki i tysiące.

Każda pojedyncza jednostka pracować musi na swój chleb powszedni, każdy starać się musi o to, aby mógł wyżywić siebie i rodzinę swoją i dążyć do coraz to większego dobrobytu, aby na stare lata nie być drugim ciężarem. Podstawą zatem wszelkiej działalności jest byt materyalny, aby zaś ten byt materyalny sobie zapewnić, aby starać się o polepszenie go, potrzeba łączności.

Solidarność zatem jest konieczną potrzebą każdego, który dba o przyszłość swoją.

Niema dziś narodu cywilizowanego, któryby nie rozumiał, że podwaliną jego bytu, warunkiem jego rozwoju są uświadomione szerokie masy ludowe. My tu, oderwani, rozrzucony i w tych stosunkach więcej niż gdzieindziej na to zwracać musimy uwagę, więcej niż gdzieindziej dbać o to, aby to uświadomienie dotarło do każdej chaty, do każdej rodziny, do każdej duszy polskiej. Wiemy dziś aż nadto dobrze, że tutaj jedyną naszą a wielką potrzebą jest tylko oświata ludu, a lud tem ohochozej ignie do oświaty, jeżeli ma zapewniony chleb powszedni, czyli byt ekonomiczny.

Aby zaś ten byt ekonomiczny ludowi naszemu zapewnić, aby każdy z nas mógł celem polepszenia swego dobrobytu wyzyskać wszelkie przysługujące nam tutaj prawa i tak dobre warunki natury, aby każdy był zdolny ocenić swe położenie i mógł systematycznie i zbiorowo pracować, na to potrzeba organizacyi t. j. łączności. Organizowanie się dziś winno być glównem naszym zadaniem, łączenie się w towarzystwa, związki, bo to nas uchroni od zupełnej zagłady, wynarodowienia.

O tem jak się należy organizować, o środkach i sposobach łączenia się, — pogadamy za następnym razem.

Artur Jamiolkowski.

Wielkie nadużycie czy wielkie nieporozumienie?

Przed ośmiu laty byłem w Stanie Św. Katarzyny wraz z wieloma rodzinami polskimi, zamieszkującymi obecnie w Rio Grande do Sul. W prowincyi tej osiedliśmy na kolonii Grão Para, należącej do pewnej spółki z Rio de Janeiro. Tam też poznaliśmy plenipoten-

ta powyższego towarzystwa p. S. Stawiar-
skiego, o ile można wnosić z jego polskiej
mowy i nazwiska — polaka, przeluwającego
od dwudziestu lat na tem samym stanowisku.

Pana tego nie każdy z tych, co ze mną
byli, mile wspomina. Są tacy, znani ze swej
uczciwości, którzy powiadają, że pan ten nie
w jednej sprawie im zaszkodził, są tacy,
którzy dla rozmaitych sztuczek jego musieli
pozbywać za byle co swoje dobrze zago-
sposodarowane kolonie, unikając dokuczań z je-
go strony. Wszystko poszło by w niepamięć,
gdyby nie to, że w ostatnich czasach przez
linię naszą tu, w Rio Grande do Sul, prze-
ciąga coraz więcej rodzin polskich ze Św.
Katarzyny, właśnie z municypium Grão Pa-
ra, gdzie ów pan rządzi, a o którym ludzie
ci bardzo przykre rzeczy opowiadają. Między
innymi mówili, że z 400 (czterystu) rodzin
polskich, zamieszkujących dawniej w tem mu-
nicipium, dzisiaj pozostało tam zaledwie 70,
a i ci rozglądać się muszą za inną, daleką
od tego ich opiekuna siedzibą, aby chociaż
koszulę na sobie zatrzymać. Pomimo tego,
że wszystkie te 70 rodzin polskich wypłaci-
ły już spółce pierwotnych właścicieli posia-
dane przez siebie kolonie, — wyż wspomniany
pełnomocnik owego towarzystwa p. S. S.
żąda teraz od kolonistów zwrotu otrzyma-
nych od spółki zapomóg. Stawia przytem nie-
możliwe sumy np. od jednego do dwóch
kontów. A gdy kto nie może tego niby dłu-
gu wypłacić, zabierają mu wszystko, a zape-
dza się pan ten nieraz zbyt daleko, mówiąc
naprzykład kolonistom, że i koszule, które
mają na sobie, nie są ich własnością, że
każdej chwili może je zdjąć z nich i tak
dalej. Przedstawię tu jeden przykład. Pewien
z naszych rodaków kupił w municypium
Grão Para kolonię, a ponieważ kupił ją na
rozplaty, otrzymał więc tak zwany tytuł pro-
wizoryczny. Ciężar, będący na tym locie,
zaciągnęły w sposób zapomogi emigracyjnej,
otrzymanej od tej spółki, był następujący:
2 fakony, 2 grace, 2 siekiery, 2 pistoly, 1
flinta, 1 szalera, 1 miska blaszana i przez
6 miesięcy zapomogi pieniężnej po 25 mil-
rejsów miesięcznie, zaś przez 3 miesiące
po 12\$500 rs. czyli że pieniędzmi otrzy-
mał 187\$500 rs.. Na zapłacenie tego długu
zapomogowego odrobił człowiek ten przy

drogach jednego razu 600\$, drugiego 450\$,
co razem czyni 1050\$, aż tu dowiaduje się
od p. S., że ma zapłacić jeszcze 665\$220 rs.
Co to być może?! Podobne rachunki otrzy-
muje wielu, wielu z naszych kolonistów, to
też wszyscy chcą szukać gdzie bądź lepszego
bytu, a uwolnić się z pod niewolnictwa.

Sprawę tę należy publicznie wyswietlić,
a to tak w interesie p. Stawiar-
skiego, któremu chodzi zapewne o jego dobre imię,
a którego niewolno nikomu bezpodstawnie
szarpać, jak i w interesie tych biednych po-
zostałych 70-ciu rodzin polskich.

Przedewszystkiem słówko do p. S. S. Nie
chcemy i nie możemy robić Panu krzywdzą-
cych zarzutów, choćby tylko dlatego, że nie
posiadamy prawie żadnych dowodów; jedna-
kże te liczne opowiadania zmuszają nas do
poproszenia Pana o pewne wyjaśnienia. Przed-
stawienie przez Pana w świetle prawdy sto-
sunków w Grão Para, należyte wyjaśnienie
sprawy, da nam możność wydania sądu bez-
stronnego.

Jeżeli zaś miało być tak, jak wyżej na-
pisano, to jest, jeżeli zarzuty te okażą się
prawdziwymi, to, doprawdy, na zły jesteś
Pan drodze: krzywdą ludzi i ich przekleń-
stwa — wielki to ciężar!

A teraz słówko do rodaków w Grão
Para: Jeśli zarzuty, czynione p. S. S., są
prawdziwe, to i zachowanie się wasze
jest więcej jak dziwne. Bo gdy wykażą się
jakie nadużycia, krzywdy, tem bardziej jeśli
ta krzywda dzieje się całej gromadzie, to
ludzie winni się upominać tam, gdzie należy
i w sposób właściwy, a nie za pierwszym
podmuchaem złego wiatru rozlatywać się po
świecie, jak ta garść zaschłych liści. W tym
wypadku winniście postąpić zgoła inaczej:
jeśli czujecie się pokrzywdzeni, jeśli wyma-
gania rozmaitych opłat są prawdziwie nie-
słuszne i jeśli z p. S. S. nie możecie przyjść
do ładu, powinnicie przeto zażądać wykazu
swoich długów i wpłaconych pieniędzy, a na-
stępnie przesać odpisy kwitów (kopie, doku-
menta oryginalne zawsze u siebie zostawiać)
na zapłacone pieniądze i wykonaną robociznę
do Zarządu kompanii w Rio de Janeiro. Wszy-
stko to zesumować, by wykazać ile już uiszc-
liście. Wyliczyć dalej wszystkie zapomogi od
kompanii otrzymane, a porównawszy jedno

z drugim, — wyraźnie zapytać, zażądać, aby
wam kompania przedstawiła swoje pretensje.
Jeżeliby mieli jakiegokolwiek, niechaj je konie-
cznie wyłożą na piśmie. Nie można przypu-
szczać aby kompania chciała was oszukiwać.
Przeciwnie: każdy przyznać musi brazylianom
sprawiedliwość w sprawach handlowych, a
zresztą chociażby spółka ta składała się z
niemców — lutrów lub innych, to i tak pra-
wa winniście, jest waszym obowiązkiem szu-
kać, a gdybyście go nie znaleźli, to go się
domagać.

Ba! znam już waszą odpowiedź: kiedy
niema tego, kto by się za nami ujął, kto by
nam to ułożył, napisał, wysłał i aby uczynił
to nie byle jak, ale roztropnie, zrozumiale!
Tak? Niema takiego? — Bardzo wierzę, bo
o ile opowiadają ci, którzy ztamtąd się wy-
nieśli, w ciągu piętnastoletniego waszego po-
bytu tam nie postaraliście się o żadną a
żadną szkółkę, żaden z was ni by ni me nie
potrafi, nie chcecie posyłać działwy swej na
naukę katechizmu, chociaż ks. Chyliński za-
powiedział, że przy przyjęciu do Sakramen-
tów Św. znajomości katechizmu żądać bę-
dzie. Pożałowaliście kilkunastu milrejsów
przez dwa lub trzy lata na jakie takie oświe-
cenie swych dzieci, teraz więc ciężko za to
pokutować musicie, bo jeżeli kto uczciwy a
rozumny za wami się nie ujmie, straciecie
wówczas dziesiątki tysięcy milrejsów, zapła-
cone za kolonie i włożoną w nie pracę i na
nowo będzie musieli zaczynać jaki taki do-
robek, z tą jeszcze stratą, że nikt i nigdy
kilkunastu lat młodości waszej, spędzonej na
marne, już wam nie zwróci. Przykład ten
smutny i słowa moje niech służą za odpo-
wiedź na żądane w N-rze 23-im „Gazety
Polskiej“ pytanie: „dlaczego naród nasz bie-
dny tu przyszedł i biedny pozostaje.“ Biedny
pozostaje, bo jest nieoświecony.

Muszyński.

Alfredo Szawes w Sierpniu 1904.

W znanej sprawie jeszcze słów kilka.

Świeżo otrzymaliśmy list z Kampinas, St.
S. Paulo, od jednego ze znanych tam oby-
wateli, polaka. W liście tym, między inne-
mi, czytamy:

musiałeś już jak strzyga z zębami na świat
się urodzić. Kat cię czeka, nie może inaczej
być... O panie starosto!... Ale póki żyje,
włos ci z głowy nie spadnie, a kontentacya
przystojna nie minie... Ja tedy...

— W. ks. mość oświadczyłeś się solen-
nie o rękę panny Billewiczowy, jej samej
miecznikowi. Jeśli ci odmówią, jeśli się ni-
uda, to każ ze mnie skórę ściągnąć, rzemie-
nie do sandałów z niej zrobić i isé na po-
kutną pielgrzymkę do... do Rzymu. Radzi-
willowi można się najeżyć, gdy zechce po-
kochać, ale gdy zechce się żenić, tedy za-
dnego szlachcica nie będzie potrzebował pod
włos głaskać. Musisz tylko w. ks. m. powie-
dzić miecznikowi i panie, że ze względu
na elektora i króla szwedzkiego, którzy cię
z księżniczką hiponcką swatają, małżeństwo
musi pozostać sekretne, dopóki pokój nie
będzie zawarty. Zresztą interczy pisać,
jakie chcecie. Wszystko to oba kościoły mu-
szą uznać za nieważne... A co?

Bogusław milczał przez chwilę, tylko na
obliczu pojawiły mu się pod farbą gorącz-
kowe plamy czerwone. Po chwili rzekł:

POTOP.

Powleść z lat dawnych
przez

Henryka Sienkiewicza

TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

— Czekajno, w. ks. mość... Słyszałem
o podobnym wypadku w Prusiech...

— Strzelił ci dyabeł coś do ucha, po-
wiadaj?

Lecz pan Sakowicz długo nic nie dopy-
wiał, wreszcie twarz mu się rozjaśniła i
rzekł:

— Podziękuj, mości książe, swojej for-
tunie, że ci Sakowicza za przyjaciela dała.

— Co nowego? co nowego?

— Ej nie! będę druzbą waszej ks. mości,
(tu Sakowicz sklonił się) zaszczyt to dla ta-
kiego chudo-pacholka nie mały...

— Nie błażnij, mów prędko!

— Jest w Tyley niejaki Plaska, czy tam

jak, który swego czasu był księdzem w Nie-
worach, ale rewokowawszy, luterstwo przy-
jął, ożenił się i pod protekcją elektora się
schronił, a teraz wędzoną rybą ze Żmudzią
handluje. Swego czasu starał się nawet bi-
skup Parczewski, żeby go napowrót na Żmudź
dostać, gdzieby mu pewnie stosik pod nogi
podłożono, ale elektor nie chciał współ-
wiercy wydać.

— Co mnie to obchodzi? Nie marudź!

— Co w. ks. mość to obchodzi? Owóż
powinno obchodzić, bo on was zszyje, jako
wierzech z podszewką, rozumiesz, w. ks. mość?
A że kiepski majster i do cechu nie należy,
łatwo będzie po nim rozpruć, rozumiesz,
mości książe? Tego szycia cechowi za możne
nie uznają, a przecie nie będzie ni gwałtów,
ni hałasów. Majstrowi będzie można potem
łeb ukręcić, wasza księżęca mość zaś sam
będziesz narzekał, że było podejście, ro-
zumiesz? Zaś przedtem: crecite et multi-
plicamini. Pierwszy daję moje błogosławień-
stwo.

— Rozumiem i nie rozumiem — rzekł

książe. — Dyabła tam! doskonałe. Sakowicz!

„Już od paru miesięcy myślałem podać do wiadomości publicznej niżej opisany fakt, lecz, uważając go za wyjątek, dałem spokój. Teraz, gdy obluda księży pruskich okazała się w całej nagosci, gdy przekonaliśmy się, że założyli oni swoje sieci prawie w całej Brazylii, przeto zdemaskujemy ich zupełnie.

W styczniu r. b. przybył tu do nas, w Campinas, ks. Józef Lassberg i zabawił kilka dni. Byliśmy mu radzi, bo był to pierwszy ksiądz w naszej miejscowości, który mówił jako tako po polsku. Podczas rozmowy prosiłem ks. L., by rozpowszechniał Gazetę między zamieszkałymi w tych stronach polakami i wogóle żeby zachęcał do czytania gazet i książek, na co otrzymałem odpowiedź, że „Gazety Polskiej“ on nie może popierać, bo jest nie katolicka. Na zapytanie moje, co on w „Gazecie“ widzi nie katolickiego, ks. L. odpowiedział, że „Gazeta“ nigdy nie zamieszcza listów pasterskich i rozporządzeń biskupich i t. d. Nie nie pomogło tłumaczenie moje.—ks. L. został nieugiętym. A teraz coś ciekawszego. Podczas bytności u mnie, ks. L. zauważył w jednym z pokojów wiszące na ścianie obrazy: Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza i inne. W dzień Trzech Króli powiedział w kościele, podczas kazania, te słowa:

„Zamiast powiesić w sali obrazy Świętych, to oni wieszają wizerunki Kościuszki i innych podobnych mu **lajdaków**, a obrazy Świętych schowają byle gdzie, tak, jakby się ich wstydzili.“

Te słowa tyczyły się mnie. Z tego com przedstawił, z tego szeregu artykułów p. t. „Krzyżactwo w Paranie“ wyciągam jedyną odpowiedź: Precz z pruskimi księżmi, co lud nasz tumanią!“

W sprawie powyższej, być bardzo może, podniesiemy jeszcze głos.

Kol. Rio Claro, we Wrześniu 1904.

W ostatnich numerach Gazety Polskiej coraz częściej pojawiają się z różnych stron i od różnych dobrej woli osób artykuły, omawiające konieczną potrzebę nauki u naszego ludu. Każdą złą rzecz, popelnioną przez naszego kolonistę, tłumaczy się brakiem oświaty, wszelkie nieszczęście, jakie napotka nasz

ludek, przypisuje się temuż brakowi oświaty. Z drugiej znów strony i Sz. Redaktor naszej gazety prawie że w każdym numerze pisma swojego nawołuje do tegoż samego, t. j. do oświaty i przytacza na zachętę wiele a wiele przykładów, co nauka dobrego w życiu zdziałać dla nas może i od jakich nieszczęść na tym padole lez uchronić nas po trafi. Słowem, zewsząd słyszeć się dają ustawiczne nawoływania do nauki, a jednak, niestety, z głębi serca wyznać to musimy, że ciągle to wołanie jest tylko głosem wołającego na puszczy. — Ogół nasz, z bardzo małym tylko wyjątkiem, na naukę własnych dziełek pozostał obojętnym i czy nie chce lub czy nie potrafi zrozumieć potrzeby tej nauki, to już niechaj leży na jego sumieniu; dodam, że na głupotę lub upór bardzo trudną jest rada. Streszczam się: poznaliśmy przyczynę nieszczęść, lecz środków ochronnych ku ich odwróceniu nie posiadamy, inaczej mówiąc: przed oczyma widzimy chorobę, lecz lekarstwa na nią daremnie szukamy. Smutne to, lecz prawdziwe.

Zamiast wypowiedzenia własnego głosu, jakby tę oświatę ludową popchnąć naprzód, skreślę jak zaradca temu złemu jeden a może i jedyny gorący szerzyciel oświaty ludowej; jest nim tutejszy proboszcz Wiel. ks. Ludwik Przytarski. Kapłan ten zaprowadził u siebie naukę przedspowiednią, trwającą pięć miesięcy; każdego czwartku zbiera się w kościele dziatwa, gdzie odbywa się odpowiednia nauka. Lecz proszę uważać, że na tę naukę przedspowiednią dopuszczone jest takie tylko dziecko, które **poprawnie czytać umie**. Wobec więc takiego szła chętnego postępowania, które wszystkich, dobrze myślących polaków, serca szczerą radością napelniać winno, każde z dzieci, pragnące być u spowiedzi, musi umieć czytać. Ludowi naszemu wcale nie można odmówić pobożności, rodzice więc nie dopuszczają, by dorastały ich dzieci bez spowiedzi. Zmuszeni są przeto starać się o tę przynajmniej obowiązkową naukę czytania. Wprawdzie od czytania do innych niezbędnych nauk dla każdego człowieka jest przedział bardzo wielki, lecz nawet sama już umiejętność czytania musi wyrzucić bardzo dodatni wpływ

na naszą liczną młodzież, która w wolnym czasie, wzamian niestosownych zabaw, jakkolwiek książeczką pożyteczną rozerwać się może.

Z ośmioletniej własnej praktyki nauczycielskiej doszedłem do tego jedynie niezłomnego przekonania, że tylko dobra wola Wiel. Duchowieństwa sprawę nauki ludowej na požądane tory posuwać może, ich bowiem wpływowi kolonista nasz poddać się musi.

Szkolę moją z kolonii przeniosłem do samego miasta, gdzie na ten cel ofiarował dom swój bezpłatnie i na czas nieograniczony ob. M. Trojan. Wyrażam mu też w tem miejscu, publicznie, w imieniu dziatwy i własnym, serdeczną wdzięczność. Działwy do szkoły uczęszcza 42, trzecia część dziewcząt. Wiek ich różny: od lat 7—13. Przeszkadza to bardzo wprowadzeniu systematycznej jednolitej nauki, gdyż każde z dzieci co innego umie i co innego chce się uczyć. Dla mojej czytelnicy przy szkole podarował ob. W. Madzgalla kilka książek, za dar ten przeto składam mu podziękowanie. Dodaję, że wszystkie posiadane książki chętnie i bezpłatnie rozpozyczam kolonistom.

Hip. Skawiński.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Warszawa. Przy pożarach kilku miasteczek oraz wielu wsi, o jakich w ostatnich czasach wspominają ciągle wszystkie pisma w Królestwie, podejrzenie podpalenia powtarza się prawie zawsze. W kilku wypadkach stwierdzono to faktycznie.

Ale nie tylko obawa pożaru trapi mieszkańców Królestwa. Z powodu braku pracy namnożyły się wszędzie zastępy włóczęgów, z którymi nie dobrze jest spotkać się w czerzy oczy w miejscu bezludnym.

Smutno pomyśleć, że dotąd nie zorganizowano stałej pomocy dla dziesiątków tysięcy ludzi, nie mających zajęcia. Wszystko kończy się na wsparciach doraźnych. Zapowiedziane prace publiczne około budowy trzeciego mostu, choć już ostatecznie za-

— Czasu niema, za trzy dni muszę, muszę na Sapiechę wyruszyć.

— To właśnie! Gdyby czasu było więcej, niepodobnaby było pozorów usprawiedliwić. Jakże? Tylko brakiem czasu wytłumaczysz wasza ks. mość, że pierwszy lepszy ksiądz przyjeżdża, jako w nagłych razach bywa i na pytel ślub daje. Oni toż samo pomyslą: „Prędko, bo mi musi być prędko!“ Rycerka to dziewczka, więc wasza ks. mość i na wyprawę zabrać ją ze sobą mozesz... Królu miły, jeśli Sapiecha pobije, to i tak w polowie wiktorem będziesz.

— Dobrze, dobrze! — rzekł książe.

Lecz w tej chwili uchwycił go pierwszy paroksyzm tak, iż szczęki mu się zacięły i słowa więcej przemówić nie mógł. Zesztywniał cały, a potem poczęło nim rzucać i drgać, jako ryba wyjęta z wody. Wszelako, nim przestraszony Sakowicz zdołał sprowadzić medyka, paroksyzm przeszedł.

ROZDZIAŁ III.

Po rozmowie z Sakowiczem książe Bogusław udał się nazajutrz po południu wprost

do miecznika rosiońskiego.

— Panie mieczniku dobrodzieju! — rzekł na wstępie — zawiñilem ciężko ostatnim razem, bom się uniósł we własnym domu. Mea culpa! i tem większa, że ten afront uczynił człowiekowi z rodu od wieków zaprzyjaźnionego z Radziwiłłami. Ale przychodzę błagać o przebaczenie. Niech szczerze przyznanie waszmości panu za satysfakcją, mnie za pokutę wystarczy. Waszmość znarz oddawna Radziwiłłów, wiesz, żeśmy do przeprosin nie skorzy; wszelako, żeśmy do wieków i powadze uchybił, pierwszy nie bacząc, ktem jest, przychodzę z powinną głową. A już też, stary przyjacielu naszego domu, dloni mi, wierzę, nie umkniesz?

To rzekłszy, wyciągnął rękę, a miecznik, w którego duszy pierwszy impet już przeszedł, nie śmiał mu swej odmówić, choć podał ją, ociągając się i rzekł:

— Wasza ks. mość, wróć nam wolność, a to będzie najlepsza kontentacya.

— Jesteście wolni i możecie jechać, choćby dziś.

— Dziękuję waszej ks. mości — odrzekł

zdziwiony miecznik.

— Jedną tylko stawię kondycją, której, daj Bóg, żebyś nie odrzucił.

— Jakąto! — spytał z obawą miecznik.

— Ażebyś chciał wysłuchać cierpliwie tego, coć powiem.

— Jeżeli tak, tedy będę słuchał, chociażby do wieczora.

— Nie dawaj mi zaraz responsu, jeno się namyśl godzinę, albo i dwie.

— Bóg widzi, że byłem wolność odzyskał, pragnę zgody.

— Wolność waćpan dobrodzieju odzyszczasz, nie wiem tylko, czy korzystać z niej zechcesz i czy ci pilno będzie opuścić moje progi. Radbym, żebyś mój dom i całe Taurogi za swoje uważał, ale teraz słuchaj. Czy wiesz waszmość, mój dobrodzieju, dlaczego się sprzeciwiał wyjazdowi panny Billewiczówny? Oto dlatego, żeśmy odgadł, iż uciec prostopu chcecie, a ja takem się w synowicy waszmościnej rozkochał, iż byle ją widzieć, Hellespontbym codzień przepływać gotów, jako ów Leander dla Hery...

Miecznik poczerwieniał nanowo w jednej

twierdzonego, a nawet czwartego mostu kolejowego, oraz innych robot miejskich, znajdujących się przeważnie w przewidywaniu lub projektach. Rozpoczęto dopiero prace przedwstępne do trzeciego mostu. Wszystko to jest zatem dotąd małą ulgą jedynie.

Zarządzona mobilizacja wojsk z gubernii środkowych i wschodnich carstwa oddaliła na chwilę obawę powoływania z kraju rezerw i masowego wysłania na plac boju. Liczba nowo zmobilizowanych wojsk jest tak wielka, że największy kłopot będzie z przewiezieniem ich na miejsce i zaopatrzeniem we wszystko potrzebne. W kołach rosyjskich w Warszawie panuje przekonanie, że car uda się osobiście na plac boju. Wtedy zmobilizowane wojska z gubernii środkowych znajdują się już tam w komplecie, a na ich czele stanąć ma sam car. Mniemanie to opiera się na rozporządzeniu wysłania wzmocnionych oddziałów „Ochrany“ do Syberii.

Zabór pruski.

Prusacy stale dążą do tego, aby ziemie polskie przez nich zagrabione miały charakter niemiecki; dlatego zmieniają oni nazwy polskie różnych miejscowości na niemieckie. Prawie co tydzień czytamy o przechrzceniu jakiej polskiej wsi po niemiecku. Jak już donosiliśmy, projektowali oni zmianę nazwy miasta Inowrocławia na Hohensalca. Obecnie gazety niemieckie rozpisyją się o potrzebie przechrzcenia Poznania na Warthenburg, a samego Księstwa poznańskiego na „Südpreusen“ t. j. Prusy południowe.

Ludność polska w Poznańskim oburzona jest postępowaniem hrabiego Jana Bnińskiego. Hrabia ten w haniebny sposób handluje polską ziemią. Kupuje ją od polaków niby dla siebie, a potem z zarobkiem odsprzedaje agentom pruskiej komisji kolonizacyjnej. Przehandlował on w ten sposób piękny majątek Modliszewo. „Dziennik Poznański“ tak piętnuje haniebny czyn Bnińskiego:

„Jan hr. Bniński już nietylko z rozmysłem i za pieniądze dopuszcza się zdrady sprawy narodowej, ale z rozmysłem i w celach zysku oszukuje swoich współobywateli, kupując niby to na swoje imię majątki przema-

czone dla komisji kolonizacyjnej. Trzeba być człowiekiem bez czci i uczciwości, by na takie oddawać się usługi; niema dość piętnującego wyrazu na tego, który do takiej zdolności zniżyć się podłości. Jest to taka ohyda takie bezceństwo, jakiego dotąd nie mieliśmy przykładu! Machinacje tego wyrodka społeczeństwa naszego zostały zdemaskowane. Jeden z nacny obywatel padł ich ofiarą, ale przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że ten z ścią szatańską przebiegłością przemyślany fortel zabity w zarodku i przecięta dalsza haniebna frymarka“. Niestoty, w ostatnich czasach nietylko panowie handlują w taki sposób polską ziemią. Doniesiono bowiem niedawno, że kilku zamożnych chłopów polskich sprzedało dla zysku komisji pruskiej swe majątki. Wstyd to wielki i hańba, że znajdują się tak wyrodni synowie narodu!

— Na wiecach polskich w Jutrosinie i Miejskiej Górze uczczono tych posłów niemieckich, którzy w pruskiej Izbie poselskiej zwalczali nowe prawo o osadnictwie. Są to posłowie Rören, Bachem, Träger, Cassel i Peltason. Każdemu z osobna wykrzyknięto trzykrotnie „niech żyje“.

Nowy to dowód, że polacy są szlachetnymi a wolnymi od zacieklności, która ogarnęła szerokie kola niemieckie.

Zabór austriacki.

Susze tegoroczne w całej Austrii muszą stanowić niemałą klęskę, bo oto rząd wydał już zakaz wywożenia z granic państwa melasy, kukurydzy, owsa, zęba końskiego, ziemniaków, trawy, siana, słomy, otrąb, wycieczyn i wszystkiego wogóle, co stanowi paszę. A jednocześnie ogłosił rząd ulgi w opłacie za przewożenie tych rzeczy kolejami, o ile je kto przywozi z zagranicy. Z powyższego widocznym jest, że i w zaborze austriackim jest duża obawa, że nie będzie czem żywić inwentarza.

— W ostatnich czasach Niemcy austriacy szczególnie zostali dotknięci tem, że rząd dał wszystkie rządowe prawa i przywileje dwóm świeżo założonym na Śląsku austriackim polskim zakładom naukowym: w Opawie i Cieszynie. Próbowali oni wszy-

stkich środków, aby zmusić rząd do przyjęcia w całej tej sprawie innej postawy. W tym względzie jednak spotkał Niemców zawód. Wtedy postanowili się zemścić i zaniechać wszelkich zwykłych uroczystości w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa, który być może święcił w tym roku jedną z ostatnich swych rocznic. W obydwóch przeto miastach, w Opawie i w Cieszynie, we dług zapowiedzi Niemców, było w dniu urodzin cesarza smutno i pusto; żaden Niemiec nie wyszedł na ulicę, żaden sklep niemiecki nie był otwarty. Słowem, w ostatnich czasach spora część Niemców austriackich daje dostateczne dowody, że całą duszą skłania się ku prusactwu i ku pruskiej panującej dynastji.

— W Rakszawie odbył się w dn. 14 z. m. wiec, zwołany przez akademickie kółko Tow. Szkoły ludowej. Zebrało się kilkaset osób z Rakszawy i sąsiednich miejscowości. Przemawiało do zebranych wiele osób. P. Radca Dorożyński wykazywał nadużycia urzędów podatkowych i wzywał ludność do obrony. P. Marcinek mówił o pracy oświatowej Tow. Szkoły ludowej, ks. Wesoliński o klęsce posuchy, nawołując, by ludność nie wyzbywała się bydła. Gospodarz z Rakszawy, Jan Panek, dziękował za urządzenie wiecu i obiecał, że wszystko co ludzie słyszeli będą się starać wykonać.

— Lwów. Widocznie wychodźstwo z Galicji zaczyna się szerzyć także do Afryki południowej, skoro władze zniewolone były rozesłać okólniki, ostrzegające wychodźców do posiadłości angielskich w południowej Afryce, aby wybierali się tam z kwotą najmniej 480 koron, których okazania żądają władze angielskie przy wysiadaniu wychodźców. Dalej okólnik zaznacza, że władze angielskie są na owym punkcie bardzo stanowcze, tak, że jenerałny konsul austriacko-węgierski w Kapsztadzie nie może uzyskać żadnych uwolnień od tego warunku.

KRONIKA.

Prywatna depesza „Republiki“ donosi, że J. Eks. ks. biskup Duarte Leopoldo przyjeżdża do Kurytyby 27-go b. m. Ludność

chwili.

— Mnie to wasza ks. mość śmiesz mówić?

— Właśnie, waszmości, mój szczególniejszy dobrodzieju.

— Mości książę! Szukaj fortuny u dworak, a szlacheckiej dziewczki nie tykaj, boć zasię! Możesz ją więzić, możesz do sklepu zamknąć, ale ci jej pohańbić nie wolno.

— Pohańbić nie wolno, — odrzekł książę — ale wolno pokłonić się staremu Billewiczowi i rzec mu: Sluchajcie, ojcze i dajcie mi swoją synowicę za żonę, bo mi żyć bez niej niyk.

Miecznik tak zdumiał, że słowa przemówić nie mógł, przez czas jakiś tylko wąsami ruszał, a oczy wyszły mu na wierzch; potem jął je sobie pięściami przecierać i spoglądać to na księcia, to wokół po komnacie, wreszcie rzekł:

— We śnieli to, czy na jawie?

— Nie śpisz, dobrodzieju, nie śpisz, ażebyś się jeszcze lepiej przekonał, toć powtórzę cum omnibus titulis: Ja, Bogusław książę Radziwiłł, koniuszy wielkiego księstwa litewskiego, proszę ciebie, Tomasza Billewicza,

miecznika rosińskiego, o rękę synowicy twej panny lowczanki Aleksandry.

— Jakżeto? Dla Boga! czyś wasza ks. mość rozważył?

— Ja rozważyłem, teraz ty rozważ, dobrodzieju, czyli kawaler godzien panny . . .

— Bo ze zdziwienia dech mi zaparło . . .

— Poznaj, czylim miał jakowe niecnotliwe intencye . . .

— I wasza ks. mość nie zważałbyś na stan nasz chudopachciński?

— Tacyżto Billewicze tani, takżeto klejnot wasz szlachecki i starożytność rodu cenisz? Zali to Billewicz mówi?

— Mości książę, wiem, że początków rodu naszego w Rzymie starożytnym szukać należy, ale . . .

— Ale, — przerwał książę — hetmanów, ni kanclerzy nie macie. Nic to! elektorami wszakże jesteście, jako mój wuj brandeburski. Skoro w naszej Rzeczypospolitej szlacheć królom obran być może, to niemasz zawysokich progów na jego nęgi. Ja, mój mieczniku, a da Bóg, mój stryjasku, rodzę się z księżniczki brandeburskiej, ojciec mój

z Ostrogskiej, a e dziad, wielkiej pamięci Krzysztof I-szy, ten, którego Piorunem zwali, hetman wielki, kanclerz i wojewoda wielki, żonaty był primo voto z Sobkówną, a dlatego mitra mu z głowy nie spadła, bo Sobkówna była szlachećka, tak zacnie urodzona, jak i inne. Zato, gdy niebószyk rodzic z elektorówną się żenił, to wydziwiano, że na godność nie pamięta, chociaż z panującym domem się łączył. Taka u was dybla szlachećka pycha. No, dobrodzieju, przyznaj, że nie myślisz, żeby Sobek od Billewicza był lepszy? No? . . .

Tak mówiąc, począł książę klepać z wielką poufalością pana miecznika po łopacie, a szlachećki zmieknął jak wosk i odrzekł:

— Bóg waszej ks. mości zapłać za zaco intencye . . . Ciężar spada z serca! Ej, mości książę, żeby jeszcze nie różnica wiary! . . .

— Książę katolicki będzie ślub dawał, innego ja sam nie chcę.

— Całe życie będziem za to wdzięczni, bo tu chodzi o błogosławieństwo Boże, którego pewnieby Pan Jezus uniknął, gdyby jaki paskudnik . . . (Dalszy ciąg nastąpi)

miasta przygotowuje się z jak najwspanialszym przyjęciem dostojnika Kościoła.

— **20 b. m.** tutejsza kolonia włoska obchodziła uroczyste święto narodowe.

— **Organ** urzędowy „Republika“ przeszedł na własność p. Manuela Gonçalves, brata Monsenhora Alberta Gonçalves.

— **W czwartek** ubiegłego tygodnia o godz. 1-ej pp. wobec władz cywilnych, wojskowych i przedstawicieli obcych państw świeżo obrany prefektem Kamery Municipalnej p. Luiz Xavier złożył przysięgę spełniania poruczonych mu czynności i należytego wywiązania się ze swych obowiązków.

— **W municypium** Ipirandze w d. 3 b. m. został zabity przez piorun Lucidoro Nascimento, pędzący podówczas tropę mulów. Piorun uderzył w szepę, w której do przejścia burzy schował się N. wraz z swym małym synem. Chłopiec ten został oszobotomiony i dość ciężko poraniony.

— **Jeszcze** raz przypominamy rodakom o balu na Abranszes. Zabawa ta, urządzana na tak szlachetny cel, winna ściągnąć tłumy gości, a że będzie tam wesoło i że czas ten spędzi się przyjemnie,—zaręczamy. Przygrwać będzie polska muzyka z Kurytyby. Kto więc nie wie, co zrobić z niedzielą, niechaj śpieszy na Abranszes!!

— **Policya** w Rio de Janeiro wykryła przy ulicy Quitanda N. 136 fabrykę fałszywych niklowych pieniędzy. W fabryce tej wyrabiano 400 i 200 reisówki. Fabrykantów wsadzono pod klucz.

— **Jeden** z agentów tutejszej fabryki zapalók kupił w Delegacji Fiskalnej paczkę z selami, po roztworzeniu której okazał się brak tych znaczków na 50\$, o czem natychmiast zawiadomiono właściwy urząd. Śledztwo wykazało, że w każdej z paczek, znajdujących się w Delegacji Fiskalnej, brak jest selów na łączną sumę 50\$. Jedno z dwojga: albo selę te zostały należycie użytkowane, czyli zdefraudowane tutaj, w Kurytybie, albo też „ulotniły“ się jeszcze w Rio de Janeiro, przy wysłaniu.

Wojna.

— **Do Londynu** donoszą, że brak żywności i wody daje się ogromnie odczuć oblężonym w Porcie Artura.

— **Telegramy** z Czifu mówią, że japończycy zdobyli fort Goldhill, leżący w Porcie Artura.

— **Nadeszły** wiadomości z Tokio, że w Japonii zostali powołani pod broń wszyscy cywilni, czyli że utworzono tak zwaną milicję cywilną.

— **W dobrze** poinformowanych kołach dworskich Petersburga krążą wersje, że generał Kuropatkina bezustannie żąda od głównego rosyjskiego sztabu wojennego wysłania wielkich posiłków, przekonał się bowiem, że japończycy ogromnie przewyższają Rosyan liczbą.

— **Z Londynu** donoszą, że przednie siły głównych wojsk rosyjskich i japońskich starły się koło Mukdena. Rezultaty tej potyczki nieznane.

— **Kanonierka** rosyjska „Gremiaszczyj“ wpadła na położoną u wejścia do Portu Artura minę i zatonała.

— **Dziennik** angielski „Daily Mail“ podaje depezę z Czifu, że do Japonii przybyło 4 tysiące japończyków, ranionych pod Laojaugiem.

— **Z Czifu** telegrafują, że japończycy przypuszczają na Port Artura wielkie ataki. Zdaje się, że Rosjanie nie będą mogli wytrzymać oblężenia jeszcze przez jeden miesiąc, po którym to czasie mają nadejść im wielkie posiłki od Kuropatkina.

— **Z Petersburga** donoszą, że wielki książę Michajłowicz ma wkrótce wyruszyć z nowym korpusem na plac boju.

— **Telegrafują** z dalekiego Wschodu do Londynu, że japończycy rozbili wojska rosyjskie pod Itruchau, w okolicy Poru Artura. Podczas ucieczki Rosyan, generał Orłow odebrał sobie życie.

— **21 b. m.** japończycy rozpoczęli decydujący szturm na Port Artura. Lada dzień należy spodziewać się wzięcia tej twierdzy.

— **Położenie** głównych wojsk rosyjskich, oblężonych w Mukdenie, jest straszne, albowiem wielkie siły japońskie obległy miasto ze wszystkich stron. Armie generałów japońskich: Kurokiego, Oku i Nodzu połączyły się pod Mukdenem. Główny marszałek Oyama dowodzi wojskami, oblegającymi Port Artura.

— **Telegrafują** z Szanghaju, że japończycy znów zajęli kilka fortów, ochraniających Port Artura.

— **Bombardowanie** Portu Artura przez japończyków trwa bezustannie i poczyniło w mieście wielkie szkody.

— **Do Londynu** donoszą, że do Libanu przybyły 4 statki wojenne, zakupione przez Rosyę od republiki Argentynskiej.

— **Z Czifu** donoszą, że japończycy zdobyli pod Portem Artura ważny fort N. 25, położony koło zdobytej przez nich Złotej Góry. Taż depeza mówi, że dzunka, która płynęła z Niaotao do Tangczau, widziała na morzu duże wojenne okręty rosyjskie, ścigane przez pięć japońskich statków.

— **Koła** wojskowe rosyjskie są zdania, że Japonia, przygotowując nowy korpus ekspedycyjny do uderzenia na Władywostok, nie przystąpi w tym roku do oblężenia tegoż, gdyż Władywostok podczas zasp śnieżnych staje się niemal niedostępnym. Oblężenie więc rozpocznie się, przypuszczalnie, dopiero na wiosnę roku przyszłego; wobec tego Rosya będzie miała dość czasu do odpowiedniego przygotowania twierdzy.

— **Londyn.** Według doniesień z Pekinu i Szanghaju, rząd chiński pod wpływem i naciskiem Japonii zdecydowany jest bardzo ostro przestrzegać praw neutralności zarówno w porcie, jak i na lądzie. Ta stanowczość i energia rządu chińskiego pochodzi ztąd, że obecnie wpływ Japonii w Chinach ugruntowane są bardzo silnie z powodu jej powodzeń na wojnie, a nadto Anglia i Stany Zjednoczone zagwarantowały Chinom swą opiekę na wypadek jakich poważniejszych zakłóceń.

— **Coraz** silniej utrwała się przypuszczenie, że koło Mukdena zaszły poważne wypadki. Relacje sprawozdawców wojennych krzyżują się i nie wyświellają sytuacji, jednakże faktem jest, że generał Kuroki pomimo deszczów nie zaprzestał operacji.

— **Dzienniki** angielskie na podstawie informacji z Petersburga stwierdzają zgodnie, że mobilizacya rezerw w Rosyi i powołanie pod broń wszystkich oficerów rezerwowych ma na celu utworzenie 2-giej samostnej armii z podstawą operacyjną w Charbinie; nie stojącej w związku z armią

Kuropatkina. Zadaniem tej armii będzie: albo nieść pomoc zagrożonemu Władywostokowi, albo zasilić Kuropatkina, gdyby poniósł klęskę pod Mukdenem. Ta 2-ga armia według obliczeń rosyjskich będzie gotowa już 1-go grudnia.

— **Oblegający** Port Artura chcą główny szturm przypuścić; gdy załogę odpowiednio zmęczą i z sił wyczerpią. Generał Stössel objeżdża codziennie konno najbardziej zagrożone forty i zachęca oficerów i żołnierzy do wytrwania.

Oficerowie rosyjscy w Porcie Artura są w połowie wybici albo leżą ranni po szpitalach.

Wśród załogi nikt nie wątpi, że twierdza wpadnie w ręce japończyków.

W pracowniach okrętowych naprawiają obecnie bardzo szybko 3 okręty wojenne rosyjskie i 2 antytorpedowce, uszkodzone w bitwie morskiej w d. 10 z. m.

— **Czifu.** Według wiarogodnych wiadomości, pod Portem Arturem japończycy otrzymali posiłki.

LISTY mają do odebrania w redakcyi pp. Marcin Matykiewicz, Alfred Barberowski.

Wezwanie.

Upraszam niniejszem wszystkich byłych członków tow. „Łączność i Zgoda“ o zebrać się w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 12 w południe w lokalu tow. T. Kościuszki, celem rozstrzygnięcia spraw, dotyczących wyżej wspomnianego towarzystwa.

Jednocześnie upraszam wszystkich tych rodaków, którzy posiadają książki z biblioteki tow. „Łączność i Zgoda“, o zwrócenie takowych. Kurytyba d. 21 Września 1904 r.

W. Rostafiński.

Pogadankę

o Chinach i Mandzuryi: wygłosi p. Hempel w niedzielę 25 b. m. o godz. 2-ej pp. w domu tow. T. Kościuszki.

! Na Abranszes !

w Niedzielę d. 25 b. m. odbędzie się wielka zabawa z tańcami! **Przed balema fantowa loterya!**

Licytacje, śpiewy, deklamacje—pomiędzy tańcami.

Chór z tow. Św. Izydora.

Wejście na zabawę **mila**. Bilet na loteryę 500 reis. tylko, a wygrywa każdy.

Początek o g. 4 po południu.

Cały dochód na korzyść szkoły w **Abranszes!!**

Café Moka.

Moich odbiorców i przyjaciół z kolonii polskiej zawiadamiam, iż powróciłam i ponownie prowadzę moją fabrykę kawy „Moka“ przy ul. 15 de Novembro N. 44, gdzie nadal służyć będą tą dobrą i czystą kawą.

Kurytyba, 26 Września 1904

Wdowa Coelho.

ul. 15 de Novembro N. 44 — Kurytyba

Szakier

jest do sprzedania za cenę umiarkowaną na Abranszes, mający 8 kart lub 4 akry ziemi, na którym znajduje się dom murowany i inne zabudowania gospodarskie. Blizszych wiadomości udziela pp. Preiss i Witoslawski na Abranszes.

ZE ŚWIATA.

— **W Tokio** panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zachowania się Niemiec. Cesarz Wilhem przy przyjęciu zagranicznych oficerów wojskowych w Poczdamie jakoby nie widział japońskiego oficera poselstwa, a wyszczególniał rosyjskiego.

— **Arcybiskup** z Kolocsy, na Węgrzech, ks. Jerzy Czaszka umarł dnia 11 z. m.

— **Do Persyi** wysyłają Anglii w końcu bieżącego miesiąca wyprawę. Nowa ta wyprawa nie może podobać się Rosyi. Rosya musi jednak wobec niej, podobnie jak wobec wyprawy do Tybetu, zachować się spokojnie, bo zatrudniona wojną z Japonią, nie może skutecznie w Persyi przeciwdziałać. Zdaje się zatem, że obecna wojna przyprawi Rosyę o ciężkie kłeski ze strony Anglii.

— **Wielki pancernik** niemiecki „Fryderyk III“ wjechał w morzu Bałtyckim na mieliznę. 30 płyt pancernych zostało uszkodzonych.

— **Książęta** Fryderyk Leopold pruski i Karol Antoni Hohenzollern wyjechali na plac wojny rosyjsko-japońskiej, aby śledzić przebieg walki.

— **Piec** do oziębienia mieszkań podczas lata obmyślił uczony Amerykanin William Moore.

— **W jednym** z miast rosyjskich, Poltawie, chłopci utopili zbiega, aresztanta wynajętego do polnych robót, biorąc go za japończyka. Nie pomogły zakłęcia „muzyka“, że jest on takim samym chłopem, jak i oni, że jest chrześcianinem i t. d.

— **W Ameryce** Północnej wre walka przedwyborcza o nowego prezydenta. Oprócz obecnego Roosevelta drugim kandydatem jest sędzia Parker.

— **Morderca** ministra Plewego nazywa się, jak obecnie stwierdzono, Iwan Sasonow.

— **Angielskie** biuro Laffana donosi, że Rosya gromadzi w Turkiestanie wojsko. Widocznie chodzi o Tybet i Persyę, do których Anglia się właśnie zabiera.

— **Rosya** pożyczyła 200 milionów milr. we Francji na 5 procent i zobowiązała się oddać je za 6 lat.

— **Pożar** zniszczył na Węgrzech w obwodzie Gyvenguos trzy wsie.

— **W Łodzi** (Król. Pol.) podczas pożaru jednej z fabryk zwała się ściana na straż ogniową i zabiła 12 strażaków.

— **Niemcy.** W Berlinie sprzeniewierzono z funduszów publicznych od 1-go stycznia do 1 lipca roku bieżącego, w 20 wypadkach, kwotę 5 milionów 279 tysięcy 338 marek, pomijając pomniejsze kradzieże, fałszerstwa weksli i t. d.

— **W Czechach** południowych mają się odbyć z końcem września roku bieżącego wielkie manewry, na których będą obecni przedstawiciele wszystkich państw.

— **W Dortmundzie** w Westfalii odbył się wielki wiec polski w sprawie wychowania młodzieży. Postanowiono partyę dzieci, zagrożonych znieważeniem, wysłać w strony ojczyste i w tym celu ustanowiono koszt 30 marek od każdego dziecka miesięcznie.

— **Ameryka Półn.** Sekretarz stanu Hay oświadczył, że Turcyja ustąpiła we wszystkich punktach zatargu z Ameryką; spór więc należy uważać za skończony. Wobec tego otrzymała amerykańska eskadra rozkaz opuszczenia Smyrny.

— **Car** ma przybyć z początkiem października r. b. do Królestwa Polskiego.

— **Stan** króla angielskiego Edwarda nie jest zbyt dobrym. Lekarze zalecają jak największą ostrożność.

— **Złodziejskie odwiedziny.** Donoszą, że w porcie angielskim Plymouth znikły w sposób tajemniczy założone tamże miny podwodne. Druty elektryczne, łączące owe miny z baterią obserwacyjną, zostały przecięte, a miny zabrane. Śledztwo urzędowe wykazało, że w pobliżu tych min były okręty wojenne niemieckie podczas wizyty, którą złożyły okrętom angielskim w Plymouth w dniach od 12 do 16 lipca b. r.

— **Eskadra** francuska morza Śródziemnego odwiedzi w ciągu tego miesiąca urzędownie porty włoskie.

— **W walce** konkurencyjnej linie amerykańskiej okrętów, „Ameryka“ i „Neyland“ zniżyły ogromnie ceny jazdy.

— **We włoskim** kraju Somali przyszło do starcia między 300 żołnierzami włoskimi a krajowcami. W walce 17 krajowców zginęło, a 250 jest rannych. Włosi nie ponieśli wogóle żadnych strat.

— **Austria** chce zawrzeć traktat rozejmowy z Anglią. Rokowania co do tego układu są w toku.

— **W Medyolanie** (we Włoszech) odbyła się w zeszłym miesiącu wielka manifestacja anti-rosyjska.

— **Stambuł** (Turcyja). Aresztowano podejrzanego o zamiar wysadzenia w powietrze dworca i warsztatów kolejowych.

— **Król** duński jest ojcem chrzestnym nowonarodzonego następcy tronu rosyjskiego.

— **Hamburg.** W końcu zeszłego miesiąca odjechał z Hamburga okręt „Sylwia“, wioząc 1000 żołnierzy i 200 koni do niemieckiej południowo-zachodniej Afryki.

— **W całych** Węgrzech wybuchł strajk murarzy.

— **W Budapeszcie** chciano wykonać zamach dynamitowy na most kolejowy. Policja poszukuje sprawcy, który położył miał patrony dynamitowe na szynach.

— **W Bagdadzie** (Azya mniejsza) cholera zabiera po 100 osób dziennie.

— **Z Kimberley** (Afryka) donoszą, jakoby 30 tysięcy dobrze uzbrojonych dzikich ze szczepu Quambon połączyło się z herami przeciw Niemcom.

— **Straszny** cyklon szalał w St. Paul (w Mineapolis, Amer. Półn.) Wiele osób zabitych i ranionych. Straty oceniamy na 8 milionów milr.

— **Między** Paryżem a Nizzą ma wkrótce kursować nowy pociąg błyskawiczny. Będzie on przebiegał przestrzeń tę, wynoszącą 1 tysiąc 87 kilometrów, w przeciągu 12 godzin 50 minut.

— **W bibliotece** królewskiej w Brukselli (Belgia) została wykryta olbrzymia kradzież książek. Znikło około 8 tysięcy tomów, z których wiele cennej wartości.

— **Cyklon** nawiedził miasto St. Luis, tam gdzie obecnie odbywa się wystawa światowa. Kilka osób zostało zabitych, a 50 ciężko ranionych przedmiotami porwanymi i niesionymi w powietrzu przez huragan.

— **Po długotrwałych** upałach i suszy 11-to tygodniowej spadł nareszcie w całej środkowej Europie obfity deszcz.

— **W Belgii** było w roku zeszłym 3 tysiące klasztorów, zaludnionych przez 45 ty-

sięcy zakonników i zakonnic. W ciągu ostatnich lat 30-tu liczba klasztorów w państwie belgijskim podwoiła się prawie.

— **W Berlinie** zmarł syn Bismarka, Herbert.

— **Londyn.** Z końcem zeszłego miesiąca odbył się wielki mityng w kwestyi korsarstwa statków rosyjskich na Czerwonym morzu.

— **Moskale** zatopili angielski okręt „Hipsang“, podejrzewając go o przewóz kontrabandy wojennej dla Japonii. Należy się spodziewać, że ten wypadek zaostrzy ostatecznie stosunek między Rosyą a Anglią.

— **Na zamku** Primkenau we Wrocławiu odbyła się konferencyja w sprawie spowodowanego przez kolej żelazną wielkiego pożaru lasu. Stwierdzono, że kolej musi zapłacić 4 miliony marek.

— **W pierwszych** dniach tego miesiąca w Clermont-Ferrand, we Francji, przed klasztorem urszulanek zaszły wielkie demonstracje anti-religijne, w których uczestniczyło przeszło 20 tysięcy osób.

— **Susza** spowodowała brak paszy dla bydła na Węgrzech, zabroniono przeto jej wywozu.

— **W Czykago** (Amer. Półn.) zastrajkowało 16 tysięcy krawców.

— **W Belgradzie** (Serbia) rozpoczęto burzyć stary zamek królewski, w którym niedawno zamordowano króla Aleksandra i królową Dragę.

Wesoły kącik.

Rzecz dzieje się w chacie wiejskiej.

— Cego becys, raku zatracony?

— Matulu jeść!

— Przestań becyc — bo dostaniesz!

— Aha! A bo to ja nie wiem, jak nie będę becał, to wcale nie dostanę!

Przy pogawędce.

— Uważacie, mój Wojciechu, ziemia się kręci...

— A dyć widziałem, jakem tylko — krzywkę wypił.

OGŁOSZENIA.

Franciszek Majerkowski poszukuje brata swego **Konstantego Majerkowskiego**, który przed 5 laty przebywał na kolonii Guarany w Rio Gr. do Sul. Ktoby o nim wiedział, raczy dać łaskawą wiadomość pod adresem:

Rua General Netto 45, Porto Alegre
Rio Grande do Sul — Brazil
Fr. Majerkowski.

Cena 6 kontów

Za 400 prawie akrów ziemi, pod herwą, lasem i uprawą. 2 i pół godziny drogi od Kampo Largo i półtory od S. Luiz odległa. Ziemia ta otoczona rzekami. Sprzedaje się tak tanio z powodu podeszłego wieku właściciela. Bliższych wiadomości udzieli

Herman Butim

przy ul. Barão de Antonina w Kurytybie.

Na kolonię Moemę (pod Ponta Grossa) potrzebny jest nauczyciel. Przychód przeciętny około 25\$000 miesięcznie i życie. Bliższych wiadomości udzieli red. Gazety Polskiej.

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone

najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(;)—

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-
moroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wystrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu!**

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i
domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fa-
orykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

ANTONI CARNASCIALI i Komp. Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolo-
nistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszel-
kich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon
i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności pol-
skiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożyw-
czych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do
sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo,
i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

Antoni Carnasciali i Komp.

plac Muncypalny N. 12, —naprzeciwko Merkady

W redakcyi do nabycia:

PODREĆZNIK LECZNICZY czyli wskazówki leczenia domowego dla użytku gmin, księży, i t. a	2\$000
KORDECKI, powieść historyczna 2 tomy	2\$000
Przewodnik dla stolarzy z rysunkami	4\$000
Przewodnik dla slusarzy z rysunkami	3\$000
Hodowla drobiu	3\$000
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej	

Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonują wszelkie prace w zakresie sztuki fotogra-
ficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

Dopiero co nadeszły z Europy!

Kadzielnice mosiężne, Kadzidło,
Kropidła, Kropielniczki porcelanowe i cyno-
we, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki ni-
klowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obra-
zy i obrazki, **Książki do nabożeństwa**
małe i większe, i wiele innych przedmiotów
kościelnych.

Cezar Szulc

Rua Barão do Serro Azul N. 6.
Curviba—Paraná.

Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.

Wykonują specjalne reperacje **maszyn**
do szycia i broni wszelkich systemów,
oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na skła-
dzie maszyny do szycia tak ręczne jak i
nożne gwarantowanej dobroci, również i inne
przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane.

Do sprzedania

3 akry dobrej ziemi i dom mieszkalny
w dobrym stanie. Szakier położony przy dro-
dze prowadzącej z Bariguy na Tomas Koello,
— oznaczony N. 1 Cena umiarkowana. Wia-
domość u Pawła Reka.

—„Casa Higienica“—

Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão róg Visconde de Gua-
rapuava.

Nowo-otworzony a wygodnie urządzonej
zakład kąpielowy, otwarty codziennie od 9
rano do wieczora,—poleca następujące ro-
dzaje kąpeli:

Kąpiel parowa, z wanną i prysznicem.
Wanny z wodą gorącą i zimną — przy
każdej prysznic dowolnie regulowany t. j.
zimny lub ciepły.

Prysznic oddzielny

Ceny najniższe bo od 300 reisów
**w górę, w czem już policzo-
ne jest mydło i ręcznik.**

Woda miękka, klarowna!

Staranna czystość!

Usługa szybka!

Upraszam o sprawdzenie.

Robert Langer.

Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed po-
łudniem i od 2 do 4 po południu. Mieszka
w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30,
róg ul. Marumbi. (Wejście od Marumbi).

Zakład Zegarmistrzowski

B. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep
najrozmaitszych zegarów i zegarków,
tudzież biżuterii i grających skrzynek
Szanownej Publiczności po cenach naj-
umiarkowanych.

Dopiero nadeszły

wprost z Europy

Elementarze „OSSOLIŃSKICH“

I-szej II-giej i III-ciej klasy.

Książki do nabożeństwa małe dla
dzieci i większe dla dorosłych, w na-
der pięknych oprawach, po cenach
zniżonych. **CEZAR SZULC,**

ul. Barão do Serro Azul N. 6.

Kurytyba — Parana.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonim będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Dom Handlowy José Hauer

Praça Tiradentes

— w Kurytybie —

Poleca: OLBRZYMI wybór wszelakich materiałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wyspki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojisy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA
Nafkryl.

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra.**

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pehlom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulino Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11
W KURYTYBIE.

Zyciorysy Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 do stać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL.**

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**

PORTO ALEGRE — rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.**, i w aptekach pp. **André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.**